

# 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Wulkany Ameryki Południowej przebudziły się Chmury popiołu - grad kamieni - strugi lawy - kłęby gazów trujących grożą zagładą tysiącom wsi i miasteczek

NOWY JORK, 12.4. Ameryka Południowa stała się miejscem niebawem wprost w dziejach świata

**katastrofy wulkanicznej.** Prawie równocześnie poczęły działać trzy najpóźniejsze wulkany Ameryki Poł. Pierwszy począł wyrzucać dymy i popiół wulkan Des-cabedaza na pograniczu Argentyny i Chile. Po upływie kilku godzin odezwały się

**dwa inne** olbrzymie wulkany. Wulkany wyrzucają niesłychane ilości kamieni oraz żwiru pomieszanego z popiołem.

W kilka chwil miasteczka leżące u stóp wulkanów

**przestały istnieć.** W dalszych miejscowościach zostały zasypane dostownie całe setki tysięcy hektarów ziemi. Warstwa żwiru osiągnęła już

**16 cm. grubości.** Równocześnie w wielu miejscach na ka ziemia, tworząc szczeliny, które mają kilka kilometrów długości. Ostate obłoki dymu wulkanicznego zasnuły całą Argentynę środkową. Z całego kraju nadchodzą

**paniczne wieści.** Powietrze jest tak ciężkie, że z trudnością można oddychać.

NOWY JORK, 12.4. Katastrofa wulkaniczna przyni-ma

**niebawo rozmiar.** Poza wymienione trzema wulkanami odzywają się wulkany zdawna już uważane jako wygasłe. Wszędzie zdarzają się wstrząsy skorupy ziemskiej. Wskutek olbrzymich mas żwiru grzeźna w nim samochody i pociągi, jak w Śniegu.

Padają kilkunastodzinne

**deszcze popiołu.** Poprzerywane są wszędzie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Z miejscowości, które jeszcze posiadają połączenia nadchodzą do stolicy kraju błagalne donoszące o masowych

### Powrót Premiera

Powrót p. premiera Prystorą z urlopu wypoczynkowego z Krynic do Warszawy spodziewany jest w czwartek lub piątek bieżącego tygodnia.

### Weyssenhoff - laureatem

Jury nagrody literackiej m. Warszawy pod przewodnictwem wiceprezesa Rady miejskiej S. Wilczyńskiego przyznało wczoraj nagrodę literacką w wysokości 10.000 zł. na r. 1932 Józefowi Weyssenhoffowi, 6 głosów padło za Weyssenhoffem, 3 za Boy'em (Zeleńskim), 2 za Miriamem (Prześmyckim).

zatruciach gazami wulkanicznymi. W kilku prowincjach panują absolutne ciemności.

NOWY JORK, 12.4. Chmury pe-dzone wiatrem objęły całą poł-

udniową część Atlantyku. Z portów przybrzeżnych uciekły w panice wszystkie statki cudzoziemskie. Wraz z dymem napływały

**gazy siarkowe.**

### Atak 19 dywizji chińskiej odparli japońscy lotnicy

LONDYN, 12.4. Zgrupowana pod Szanghajem, 19-a armija kantonńska wykonała dziś rano mocny atak na pozycje japońskie. Atak odparto, przyczem eskadry samolotów japońskich zadały Chińczykom poważne straty.

Stało się więc jak przewidy-waliśmy. Na tle różowych obiet-

nic o pokoju płynie ciągle jesz-cze i płynąć będzie krew ludzka.

Stosunki japońsko - sowieckie uległy ostatnio wielkiemu zaostrzeniu. Rząd sowiecki zgłosił mocny protest przeciwko handlowej polityce Japończyków, krzywdzących sowiecki port Władywostok.

### Kiedyż skończy się nasza cierpliwość? Działacz polski aresztowany w Gdańsku

GDANSK, 12. 4. — Tel. wł.— W Gdańsku dokonano aresztowania niejakiego p. Bukowskiego, wybitnego działacza polskiego w Gdańsku. Sąd gdański w uproszonym trybie skazał p. Bukowskiego na dwa lata więzienia.

Te skandaliczne rzeczy, które się dzieją pod okiem hr. Gravingy, który od niedawna skierował całą swą sympatję w kierunku Hitlera, wołają już dawno o uregulowanie stosunków w

bezpiecznym polakożerczem Hilt-puciem państewku, które ciągle w myśl przysłowia „Tam gdzie konia kuja” nogę swoją podsta-wia.

### Daremne próby i ciągle zawody w poszukiwaniu małego Lindbergha

NOWY JORK, 12. 4. Dalsze próby odzyskania dziecka Lindbergha spełzły na niczem.

Ostatni zawód miał ten sku-

Obserwatoria astronomiczne Stan-ów Zjednoczonych stwierdzają, że szybkość z jaką posuwają się dy-my wulkaniczne jest tak wielka, że w przeciągu 48 godzin dotrą do brzegów Europy. Całe miasta

**zapadają się w ziemię.** Poczynają w ostatniej chwili wy-bać wulkany położone na dalekim południu Ameryki. Na olbrzymich połaciach kraju z powstałych wsk-tek trzęsienia ziemi szczeliny brysk-ają gorące źródła i

**potoki wrzącej wody.** Silne zaniepokojenie zapanowało o losy Zepelina, który znajduje się w drodze z Ameryki Południowej do Europy.

### Zmiany w rządzie niemieckim

BERLIN, 12.4. Według doniesień zaraz po wyborach pruskich ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu Brüninga.

Podobno Brüning ma się zrzec stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

Istnieje kilka kandydatów na to stanowisko, pochodzących wyłąc-znie ze sfer konserwatywnych.

### Raid po chodnikach

#### Wyczyn pijanego kierowcy

Jakby żywcem z filmu wzięta historia rozegrała się wczoraj o godzinie 6-ej rano na ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Oto pijany kierowca, prowadzący samochód ciężarowy, pochodzący z województwa biłostockiego Nr. BŁ 77634, wjechał w pewnym momencie na chodnik przy rogu ul. Marszałkowskiej i Ś-to Krzyńskiej.

Dając nieustanne sygnały, samochód pedził pełnym gazem po chodniku, trapiąc po drodze wszystkie drzewka uliczne. Około rogu ul. Siennej niezwykły raid zauważyli jadący tramwajem n. Antoni Działkiński (Nowomiejska 20) oraz post. P. P. Nr. 2206; Na ich polecenie mo-

torńczy zahamował wagon. Obaj panowie wsiadli w taksówkę i rozpoczęli pościg za szalonym autem, które w międzyczasie skręciło w ulicę Sienna i pedziło najsłonej w stronę ul. Żelaznej, sieląc niesamowity popoch wśród woźniców wozów i ur chłostkach.

Samochód ciężarowy pedził tak szybko, że taksówka nie mogła za nim nadążyć. W pewnej chwili samochód znikł za zakrętem ul. Żelaznej i skierował się prosto ku przejazdowi kolejiowemu.

Właśnie przeszedł pociąg i dróżnicy na chwile otworzyli przejazd. Nie zmięszając szybkości samo chód przejechał przez tory i popędził przez ul. Starinkiewicza.

Nim taksówka zdolała dojechać do przejazdu, nadszedł drugi pociąg, szlabany zamknęło i pociąg została unieвозмоiviona. Policja posiadając numer samochodu, zajęła się odszukaniem sprawcy tego niezwykłego raidu po Warszawie.

tek, że żona Lindbergha rozcho-rowała się ciężko.

Dzienniki nowojorskie organ-izują składkę na dalsze poszukiwania porwanego dziecka.

Zebrało już kilkadziesiąt ty-sięcy dolarów, które otrzyma jako nagrodę ten, kto przywróci się do odnalezienia malca. Po-dobno Lindbergh chce zapłacić okup powtórny, tym razem w złocie.

### Afera p. Hanau

PARYŻ, 12.4. Znana francuska aferzystka, pani Hanau, oświadczyła sędziemu śledczemu, że w swym piśmie nigdy nie publikowała in-formacji niezgodnych z prawdą. Zdolała tylko przewidzieć szał-dek akcji przedsiębiorstwa króla haftowego Deterlinga, które obec-nie się sprawdził.

### Dobrobyt Francuzów - to złudzenie

Według urzędowych danych lic-ba bezrobotnych zarejestrowa-nych na terenie całej Francji wyno-si 305 tys. osób. Jak więc widzimy legenda o powszechnym dobroby-cie we Francji należy także do wia-łu złudzeń.



**Wędrowka po Królestwie Nędzy**

# HANBA NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA

## Matka popelnia samobójstwo by uratować dzieci od głodu

W ostatniej wędrowce po tej kramie nędzy i rozpacz, mówiliśmy o dzieciach. Czy słusznie użyliśmy tego słowa: rozpacz? Nie, raczej określając stan i samopoczucie tych ludzi, można powiedzieć że żyją oni pod znakiem jakiegoś niepokoju, zgrozą przejmującej, jakiejś niesamowitej rezygnacji.

Czemże jest rozpacz? Uczuciem, które powstaje gdy naokoło nas nie ma i wali się wszystko, z czego składało się dotychczasowe nasze życie, gdy tracimy coś najdroższego, gdy nam się grunt z pod nóg usuwa.

Tutaj, już dawno mają to wszyscy



Ostatnie zdjęcie sędziwego ied-marszałka v. Hindenburga, powtó-rznie obranego prezydentem Rzeszy Niemieckiej.

ko poza sobą. Dawno już się wszystko zawałilo i poezbawane zostało w ponurej, ciemnej czołści.

w której teraz dobija tych nieszczęśliwców głód i chłód i niedza, na którą w wielu wypadkach słów niema.

Wśród różnych żalów, protestów i narzekań, jakie wybuchły po niedawnych ogólnych redukcjach plac, słyszeliśmy takie wyrażenia: „Czy chcecie byćmy tylko raz dziennie jadali?”.

Przypomniał się nam ten gorzki wykrzyknik, gdy wędrowaliśmy wśród tych setek i tysięcy najnieszczęśliwszych.

Jadać raz dziennie? Ależ oni uważaliby to za jakąś wielką łaskę losu, za błogosławieństwo — jadać raz dziennie

dosyta.

Już sam głód, ten okrutny, szarpący kieszki głód, gdy zamierają wszelkie myśli a jedna tylko kołatace się w umęczonej czaszce, pod-pływa słodko-mdłą śliną do gardła, świta w błędnych źrenicach: „Jeść, jeść, jeść za wszelką cenę, za cenę każdego

przestępstwa i grzechu”

— jest tnącym, świszczącym biczem nad głowami nędzarzy, nad głowami icl. dzieci.

To nie jest głód papierowy, znany nam z opowieści i obrazków. To nie jest ten głódzik, który sprawia, że ze świetnym apetytem rzu camy się na jadło po kilku godzinach postu.

Zdarzyło się, że wchodząc na ja kieś podwórko, ujrzeliśmy

kilkoro dzieci.

w wieku od pięciu do dziesięciu lat, skupionych w zażartej, zajadłej bóje pod przegnilym parkanem.

W tej właśnie chwili przybywali starsi, by rozdzielić splecione kłęb-wisko orających w walce pazurami, kopiących się, gryzących wilcząt.

Powód bóiki wkrótce stał się jasny. Dzieci znalazły



Pierwszy oddział policji kobiecej w Delhi (Indje), złożony z samych Indusek.

kawałek zeschłego chleba. Oto wszystko. Czytelniku, który bedziesz czy-

tał te słowa! Zapomnij na chwile o frazesach i komunalach któremi cie karmia. Zapomnij o tych okrągłych

zdaniach chroniących spokój własnego sumienia, które tak umiejętnie nasz interes i nasz syty żołądek



...nie w wielopokojowych palacach, ale tu w tym mrocznym kacie ma tenkiej izdebki — mieści się tajem-nica przyrostu ludności...



...ojciec nie żyje, matka bez jakiegkolwiek pracy i siedmioro dzieci do wyżywienia...

### Niedościgłe marzenia o całym bochnie chleba tam gdzie czarne złoto śpi w ziemi

We wczorajszym numerze naszego pisma, wydrukowaliśmy pierwszy artykuł z cyklu do-starzonego nam z podróży na Górną Śląsk. Trudno sobie wy-obrazic

bardziej koszmarną wizję i trudno uwierzyć, że to wszystko dzieje się dzisiaj i właśnie na — Śląsku...

A jednak — tak jest! Żadna inna dzielnica Polski, a właśnie Śląsk, ta olbrzymia, wprost gigantyczna — kuźnia wielkiego przemysłu i wielkich bogactw, jest obecnie ponurym terenem walki z głodem. I bezdomnością.

Dymiące do niedawna kominy fabryczne, piece hutnicze, szyby-kopalniane, obecnie wska-

tek kryzysu — zamarły. Oczy-wiście, że stosunkowo najsłabiej ta straszna konjunktura od-bija się na potentatach finanso-wych, najczęściej skartelizowa-nych, którzy teraz mają znakomi-tą okazję do podwyższania cen, a jednocześnie zgarniają od swych karteli

odpowiednie „odszkodowania”. Bezrobotnym robotnikom nikt odszkodowania nie płaci.

Mija dzień za dniem, zaczy-nając się już od rana ponura, beznadziejna wędrowka do bra mfabrycznych.

„czy przypadkiem nie ruszyli...”

Nie, stoja! I znowu nie ma za co kupić strawy, niema czem ogrzać ka-

ta, z którego i tak pada dzień wyrzucą na bruk. Mijają dni, ca-le rodziny, składające się czę-stokroć z 10, 12 osób żyją —

pół bochenkiem nędznego chleba.

Zółto-szare twarze, zgorączko-wane, zaczerwienione oczy, zsi-niałe wargi. W korysce dzie-cko, ledwo dyszące z głodu.

Trzeci dzień nie widziało mle-ka, a za oknem właśnie, w roz-głośnym poryku klaksonu prze-mknęła czarna, polyskliwa, ni-ska limuzyna, z przytroczonemi z tyłu podróżnemi kuframi.

— Pewno jada na Riviere, — mówi towarzyszący mi nauczy-ciel.

— Jeszcze wczoraj to

podsuwa. Spójrz, na te gromadę żółto-sinych, obarczonych różnemi chorobami, skrofalicznymi i krzy-wonogich

dzieci-zwierzątek, szarpanych ustawicznym głodem i niedosytem, bijących się o kawałek na ziemi znalezionego chleba, na którybyś nawet okiem nie rzucił!

I pomyśl, że to nie jest jakiś koszmarny wyjątek. Że, takich dzie-ci mamy w samej tylko milionowej stolicy setki, tysiące i dziesiątki ty-sięcy! Że to jest nasz dorobek, na-sza przyszłość, że to mają być w przyszłości obywatela kraju, na których leży obowiązek

obrony ziemi, kopalni, lasów, wielkich majątków narodu i jedno-stek przed wrogiem, którzy po przetrzymaniu tej mrocznej ohdy w jakiej żyją, będą płacić podatki narówni z chowanemi w puchach i na płasim mleku dziećmi ludzi, którym na tle tej ponurej, dzisiej-szej rzeczywistości, troche

za dobrze się dzieje.

Jeśli kiedyś staniemy przed ja-kimś Najwyższym Trybunałem, to srożej niż za wszelkie wieczne na-sze grzechy, sądzeni będziemy za te dzieci, za tych ludzi którzy obok nas mrą z głodu. Za to, że na ten stan rzeczy, w którym obok nie-ludzkiej,

bydłej nędzy kwitną wielkie zarobki, fortuny i majątki — pozwoliliśmy.

Oto jest inny jeszcze przykład. Ojciec przed dwoma laty umarł na chorobę tam powszechną, na gruźlicę. Zostało pięcioro drobnych dzie-ci. Żadne starania, chodzenia i bła-gania nic nie pomogły. Matka, czterdziestoletnia kobieta, nie znaj-dowała żadnej pracy, wszystkie za-klady i przytulki odmawiały przy-

jęcia dzieci, zastaniając się, może i słusznie tem, że jest niedza jeszcze większa. Dzieci, bez żadnej zgoła opieki.

Utkwiło to widac mocno w wy-obrazni matki patrzącej na mraące z głodu maleństwa, gdyż wreszcie, targnęła się na swe życie. Pozosta-wiła list po sobie, list, którego nie-zgrabne.

nieprzywykłą ręką pisane litery są wstrząsające w swej wymowie:

— Nie chcieli dzieci wziac, bo matka była. Wole umrzeć sama, jeśli na ich śmierć mam patrzeć! Dość mam tój męki. Matki już nie mają, ulitują się nad nimi serca lu-dzi!

Stusznie przewidziała. Drugiego dnia po jej śmierci, dzieci zostały zabrane przez kilka towarzyszy i przytułków.

Więc doszliśmy już do tego, że matki muszą sobie życie odbierać, by ich dzieci

chleb znalazły na tej okrutnej ziemi!

Okrutna ziemia, na której dzieją się rzeczy uragające naszemu gen-iuszowi i wszystkim dzieciom móz-gu i ducha ludzkiego!

Jak długo jeszcze będziemy pa-trzeć na beznadziejne, głodowe ko-nanie obok szaleństwa kapitału i syconej wyciśnięciem z krwi i potu złotem — rozpusty?

Dotknijmy śmiało i odważnie pal-cem wszystkich ran i

ropiących wrzodów dzisiejszego życia! Zastanówmy się nad tem i solidarnie szukajmy, żądajmy głośno, nieustannie, wołajmy, krzyczmy o rewizję tych spraw, o natychmiastową poprawę, o ratunek!

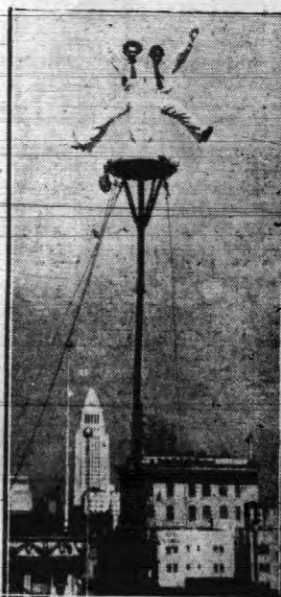
Nic nas nie obchodzi żadne fana-muski partyjne i polityczne! Nie chcemy złotych mówców i wielkich idei! Znamy tylko jedno precz: „Precz z głodem i niedzą!”. Większą wartość posiada wydarcie z objęć śmierci lub okrutnego ży-cia

jednego dziecka, aniżeli całe tomy i tomy progra-mów i odezw!

A jeśli to co sie dziecie nie trafi do jakichś serc i rozumów, to te nie-czule serca nie należą do ludzi, są wrzodami pasożytniczymi

na organizmie społecznym. Bez względu, czy należą do ludzi sie-dzących na przelęteim złocie, czy też nawet mają etykietę „obrod-ców ludni”. I niech je zjednoczony wysilek ludzi dobrej woli precz od siebie odrzuci!

Ratujmy ludzi ginących z głodu, ratujmy dzieci!!!



Para tancerzy z Los Angeles (V. S. A.) — Betty i Benny Foks, założyła się że przez 4 doby stać będą na szczytce 12-piętrowego masztu, nie jedząc, nie pijąc i nie śpiąc.



Zolnierze hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej używa się przedewszyst-kiem do robót drogowyc h i wodnych w Ahryce.

Obserwator.



# Czy nie możemy wyjść z błędnego koła?

## GŁOS CZYTELNIKA W SPRAWIE KRYZYSU

Hańbą jest dla naszego pokolenia i cywilizacji, iż w dobie największych wynalazków, w okresie najwspanialszego rozkwitu geniuszu ludzkiego, trwa największy paradoks życiowy—kryzys gospodarczy.

Czyż ma on poważne podstawy logiczno-życiowe? Postokrotnie!

Czyż ziemia nie może nas wykarmić? Ba! cierpimy przecież na nadprodukcję! A przecież tytu ludzi głoduje!

Więc coś trzeba zrobić, aby ten potworny paradoks zburzył! Najprostrzy rzut oka na otaczającą nas rzeczywistość wskazuje, co właśnie należy robić. Tytu ludzi niema co na grzbiecie włożyć... tytu ludzi niema dachu nad głową.

Odzież więc jest rozum społeczną? Udzie energia? Wszystko wije się w uściskach absurdałnego kryzysu, drecząc na jednym miejscu, dusi się wzajemnie, jęczy i wygląda jakiegoś wielkiego cudu. Kto nie ma wiary nawet w ten cud, browniżmem w łeb, czy trucizną skraca sobie życie. Zamieniliśmy się w jakieś monstryalne stado baranów, zapędzone w ślepa ulicę bez wyjścia...

Zapędzone—przez kogo? Przez nas samych. Przez to, że nasza „filozofia życiowa“ pozabawiona jest wszelkich wyższych pierwiastków, a przez to... prostego, zdrowego sensu. Ba! Gorzej jeszcze! Kto odważy się na słowo, lub czyn śmiały, w kierunku wyzwolenia się z absurdów kryzysu, zakraczą go, nazwią głupcem, i zamiast próbować nowych dróg, wszystkie siły wyteją, aby go od nowych czynów odciągnąć! Zepsują mu każde rozpoczęte w kierunku wyzwolenia gospodarczego—dzieło.

Bo jakto? przyzwyczajaliśmy się jęczeć, stękać, więc cóżby nam pozostało do roboty, gdyby tak wspólnymi siłami kryzys przełamać?

Przerazenie ogarnia, że umiemy już tylko albo jęczeć, albo się bawić. Hulać, kłać i płakać. Inna forma życia jest nam obca. Chyba że sięgnam gdzieś uśmiechnięty jakiś bardzo łatwy zarobek, gdzie nie trzeba ani wielkiego wysiłku myśli i woli, ani odpowiedzialności. Wtedy się śmiejęmy.

Uwielbiliśmy złotego cielca i użycie. I ten nasz ideał zemścił się na nas w postaci kryzysu. Złoty cielec oślepił nas i ogłupił. Goniliśmy za nim, a on zawiódł nas nad przepaść. Czarną, ohydą, przeraźliwą przepaść absurdu.

Całe życie chcielibyśmy spekulować, zamienić na brzęczący środek, służący do używania i małych ucieszeń.

Z piękna i majestatu przyrody radzilibyśmy zrobić jeden wielki, ohydny, pijany kabaret. To nasz ideał, nasz cel. I on się teraz mści, i mścić się będzie do osta technicznych konsekwencji.

Źle jest? oczywiście! Ale trzeba to zło zabić w jego źródłach. Trzeba na ołtarzu życia postawić innego Boga, niż złoty cielec. Spróbujmy stworzyć pieniądź gospodarczy okresowy, który wrznięty w rydwan pracy twórczej, mógłby kraj doprowadzić do rozkwitu. Spróbujmy ukochać coś więcej niż dobry stół, wytworne stroje i kabaret. Łączmy się w spółdzielnie pracy, pionierskie kadry nowych urzędów społeczno-gospodar-

czych. Dobroliwa przyroda nie postąpiła nam dóbr i możliwości urządzenia sobie lepszego życia.

Już mamy nawet pewne przykłady w dziedzinie skutecznej walki z kryzysem. „Spółdzielnia Dom Pracy „Mars“ w Grodnie“ rozpoczęła swoje istnienie bez pieniędzy prawie wśród walki z niezwykłymi trudnościami, a jednak posuwa się zdecydowanie naprzód, zwiększa swoje grono i widzi coraz jaśniej jutrenkę gospodarczego wyzwolenia.

Gdy staną z nami tysiące, kryzys pierzchnie, jak ciężka zmora. Kto więc nie zabił w sobie słonecznej duszy, wiary i woli, niech staje w szeregach pracy, walczącej o wyzwolenie gospodarstwa i tworzącej nowe, jaśniejsze jutro.

J. O.

## Niemen przed osłabnięciem punktu kulminacyjnego

### WODA PRZYBIERA W SŁABSZYM TEMPIE

Przybór wody w Niemnie w dniu wczorajszym zwiększał się w znacznie słabszym tempie, aniżeli w ubiegłym tygodniu. O godz. 11 rano wznosił 4,78 m., a o 17—4,83 m. ponad stan normalny.

Ponieważ z nad Szczerzą donoszą, że woda zaczęła opadać, przeto w najbliższych dniach, a nawet godzinach należy oczekiwać kulminacji. Poziom wody wszakże może osiągnąć 5,50 m., gdyż w Mostach w dniu wczorajszym wznosił o godz. 7 rano 5,38 m. W okolicach Łunwy dotychczas zagrożone są dwie wsie: Zamościany i Rybaki.

Na wale ochronnym pod górą Zamkową w Grodnie przy pomocy Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia w Grodnie w dalszym ciągu był wzmocniany wał poprzeczny w celu osłabienia silnego prądu wody, który zaczął tworzyć się nad bulwami Zamkowym i zagraża już

bezpośrednio skarpię góry Zamkowej. Dotychczas przeprowadzone tam roboty okazały się celowymi i racjonalnymi i być może uda się uratować od oberwania się niemal prostopadłego zbocza wraz z prawie połową dziedzińca Zamkowego. Nie należy wątpić, że do ustąpienia dowodzi roboty będą wznowione i rozpoczęty wał zostanie należyście zabezpieczony przez zabrukowanie skarpy, a wówczas katastrofalne wlewy Niemna przestaną być groźnymi dla Król. Zamku Starego w Grodnie.

Sytuacja tegoroczna na Niemnie mniej winna być groźną, aniżeli w roku ubiegłym, o ile nie pogorszą ją większe opady atmosferyczne.

## Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Początek seansów o g. 6—8—10

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID“ Brygidzka 2	<b>„Siedem Portów—Siedem Dziewcząt“</b> Miłosny dram, marynarska. W rolach głównych: John Gilbert, Lella Hyams, Wallace Beery	
	ANONS: Prawdziwą uctą artystyczną będzie film, o którym mówi cała Europa! to „GÓRY W PŁOMIENIACH“	

## Ktoby nie chciał złotego zegarka?

Złoty zegarek—to szczyt marzeń każdego mieszczucha. Ale złotych zegarków jest stosunkowo niewiele. Pomimo tego, że duże dzieli się na coraz mniejsze. Dlatego złote zegarki często zmieniają swoich właścicieli.

Ostatnio złoty zegarek, należący do p. Szczercińskiej, powędrował chytrze do innego właściciela. Do kogo? właśnie w tem sek.

## Uważać na niebieską łódkę

Sielachowowi Dymitrowi skradziono łódkę pomalowaną na kolor niebieski: ktoby „podobną“ łódkę zobaczył, ma prawo domyślać się, że łódka należała do p. Sielachowicza. Rzeczka obecność jej właściciela będzie się wytlumaczyć gdzie ją „nabył.“

**GRAWER HSOŁOWIEJCZYK GRODNO, ul. HOYERA 1**

**DZIŚ w KINACH P.T.K. Tel. 214. CENY ZNIŻONE.**

sern. o. g. 4. 10. 10. 10.

Dźwiękowiec  
**Kino „POLONJA“**  
Poczta 4

**Dziś dramat JEJ CHŁOPCZYK**

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec  
**Kino „POLLO“**  
Dominik, 26

Dziś! nareszcie!  
Gwiazda gwiazd boska  
i niezrównana

**GRETA GARBÓ** w dramacie płomienną miłości p. 1.

**„NATCHNIENIE“**  
udział biorą: Lewis Stone i Robert Montgomery

**wstęp od 60 gr.**

**Kino „PALACE“**  
Orzeszk. 13

Ulubieniec publiczności, wieczny obrońca sprawiedliwości  
**MACISTES** w filmie p. 1.

**OLBRZYM GÓR**  
wstęp od 50 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz-milimetr. I szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-to szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa“ Głodno, Dominikańska 21.